

Ukazuje się od 1991 roku

Przegląd Olkuski

DWUTYGODNIK
LOKALNY

11 września 1997
nr 17/133/97
cena 50 groszy

BOLESŁAW * BUKOWNO * KLUCZE * OLKUSZ * PILICA * SŁAWKÓW * WOLBROM

PRYWATNA PLACÓWKA OŚWIATOWA
J. ANIELSKIEGO
ZATWIERDZONA PRZEZ KURATORIUM OŚWIATY
W KATOWICACH
OGŁASZA ZAPISY NA KURSY J. ANIELSKIEGO
DLA DZIECI, MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH
NA WSZYSTKICH STOPNIACH ZAAWANSOWANIA

Zapisy już od 29.08 w godz. 14.00 - 17.30
Do 6.09 proponujemy 10% rabat

Prawdziwe zwycięstwo można
odnieść ucząc się jedynie w
"MAGIC SCHOOL
OF ENGLISH" ...
przy ul. Bylicy 1, pok. 112-113.



WYBORY-LISTA NUMER 5

Po raz pierwszy w historii Polski po roku 1989, macie Państwo szansę znaleźć partię, w której inteligent, przedsiębiorca, naukowiec, nauczyciel i rolnik mogą poczuć się bezpiecznie, znaleźć nadzieję na przyszłość. Partię tę tworzą zarówno ludzie młodzi jak i starsi, mieszcianie i rolnicy.

Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe to partia, która na równi reprezentuje środowiska wielkich miast, małych miasteczek, jak i wsi. Jesteśmy partią rozważli i spokojni. Jesteśmy za budową ładu i porozumienia. Działamy w ramach Akcji Wyborczej SOLIDARNOŚĆ. Chcemy ją współkształtować i wzmocnić. Zdecydowanie położymy kres awanturnictwu politycznemu.

Chcemy przywrócić szacunek polskiej centroprawicy, a Polsce stabilizację polityczną.

Ziemię Olkuską i SKL

w Akcji Wyborczej SOLIDARNOŚĆ reprezentuje

Bogusław Banyś

członek Instytutu Regionalnego, delegat wielu kongresów i konwencji zjednoczeniowych polskiej prawicy



Bogusław B. Banyś

**13 miejsce na liście
Akcji Wyborczej
SOLIDARNOŚĆ**

LISTA NUMER

5

INTERWENCJE

Uwięzieni we własnym domu

Przed kilkoma dniami odbieraliśmy w redakcji telefony od sąsiadów państwa Kieres, mieszkających przy ulicy Mazaniec - Boczna. Zbulwersowani i zdenerwowani sąsiedzi prosili nas o pomoc i interwencję w sprawie wspomnianej wyżej rodziny, która została uwięziona we własnym domu.

Pierwszy telefon wywołał wśród nas zdziwienie. - Jak można zostać zamkniętym we własnym domu?

Kolejne telefony wzbudziły jeszcze naszą ciekawość. Udało nam się ustalić, że przy ulicy Mazaniec - Boczna jest wiele działek budowlanych, których usytuowanie można określić jako „nieszcześliwe”.

Działki są tak położone, że niejednokrotnie właściciele sąsiadujących ze sobą posesji muszą wchodzić w porozumienie między sobą umożliwiające im dojazd do własnych domów. Tak też usytuowana jest działka państwa Kieres.

Jednak mieli oni zagwarantowany dojazd przez działkę przy drodze. Jakis czas temu działka „z prawem przejazdu” zmieniła właściciela, który już wybudował na niej dom. Teraz przyszła kolej na ogrodzenie i w tym momencie okazało się, że przeszkadzają sąsiedzi „płatający się” po podwórku.

Nasi rozmówcy mówili o pojawiających się na przejeździe kłódach drewna i betonowych przeszkodach. Któregoś ranka już nawet przejście nie było możliwe.

Sprawdziliśmy jak na razie dokumentację tej sprawy w Wydziale Architektury w Urzędzie Miasta i

Gminy. Zalecenia wydane w decyzji wydziału uwzględniają możliwość przejazdu przez posesję. Gdzieś jednak złamano prawo. Obiecujemy sprawę zbadać, a o wynikach poinformować. Jak na razie, sprawą udało nam się zainteresować inne gazety. Odbyła się już sprawa w sądzie, którą p. Kieres wygrali, wyrok jednak nie dał żadnych rezultatów. Złożyli więc następne doniesienie do prokuratury.

/km/

- * uczniowie w ramach pracy indywidualnej mogą korzystać z czytelní: internet, najnowsze programy komputerowe do nauki języka angielskiego, kasety video i inne pomoce
- * uczestnicy otrzymują świadectwo ukończenia kursu z oceną zatwierdzoną przez Kuratorium
- * zagraniczne pobyty językowe
- * losowanie nagród - wycieczki do Wielkiej Brytanii i inne
- * wyspecjalizowana kadra z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem
- * najnowocześniejsze pomoce i metody nauczania
- * zajęcia w małych grupach
- * nauka bezstresowa, szybka i skuteczna

Przegląd Olkusi

Wydawca:

Rada Miejska i Zarząd Miasta i Gminy Olkusz.

Redaktor naczelny:

Krzysztof Miszczyk.

Redaguje zespół w składzie:

Olgerd Dziechciarz,
Robert Paś.

Stali współpracownicy:

Bolesław Huras,
Barbara Jurga,
Krzysztof Kocjan,
Janusz Mentlewicz,
Jacek Sypień.

Fotoreporter:

Adam Sowula.

Rysunki:

Dariusz Kluczewski.

Korekta:

Regina Burdziakowska -
Maj.

Adres redakcji:

32-300 Olkusz, Rynek 1,
pok. 317,
tel. (0-35) 43-03-41,
fax (0-35) 43-18-04.

Numer indeksu: 371068.

Skład komputerowy -
własny, druk - własny.

Ceny reklam: ogłoszenie
ramkowe - 80 groszy/cm².

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ich skracania i adiustacji.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Numer zamknięto: 09.09.97r.

DZIŚ

NA OKŁADCE:

Swą ofertę przedstawia
MAGIC SCHOOL OF ENGLISH



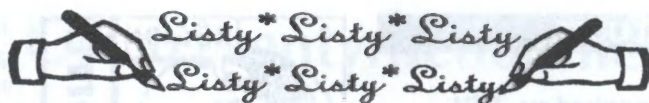
Z Olkusza do Danii

Nie zgaśnie tej przyjaźni blask co połączyła nas - kilkadziesiąt osób stojących w wielkim kręgu śpiewało po polsku i duńsku tę starą harcerską pieśń. W niejednym oku załśniła się łza. Tak zakończył się tygodniowy pobyt członków olkuskiego Y's Men Clubu w zaprzyjaźnionym duńskim miasteczku Bjerringbro. Okazją do wizyty były obchody 30 lecia tamtejszego Y's Men Clubu. Wizyta była podsumowaniem trwającej już ponad sześć lat współpracy Olkusza z Bjerringbro.

Jak to się zaczęło?

Przed sześcioma laty, w sierpniu 1991 roku grupa olkuskich działaczy katolickich, członków oazy rodzin działającej przy kościele pod wezwaniem św. Andrzeja po raz pierwszy spotkała się z ideą Y's Men. Zorganizowano wtedy kilkudniowy wyjazd do Danii. Współpraca rozpoczęła się dzięki Maryli Twardowskiej Spangshus, olkuszance z pochodzenia mieszkającej od wielu lat w Danii. Kolejne lata przyniosły dalsze kontakty. Do Olkusza przyjeżdżali kilkakrotnie Duńczycy przywożąc dary dla olkuskiego szpitala i Domu Pomocy Społecznej. Także olkuszanie byli coraz częstszymi gośćmi w Bjerringbro. Podczas jednej z takich wizyt powstał pomysł aby zapoczątkować wymianę młodzieży. Latem 1993 roku kilkudziesięcioposobowa grupa uczniów olkuskiej „dziesiątki” odwiedziła Bjerringbro na zaproszenie tamtejszego Y's Men Clubu.

Tydzień pobytu minął bardzo szybko. Wypełniły go atrakcyjne wycieczki, zabawy i rozgrywki sportowe, a nawet lekcje języka niemieckiego i wychowania



W odpowiedzi na list Pana Józefa Siwińskiego

Nowy budynek Urzędu Gminy w Kluczach jest i powinien być reprezentacyjny. Jednak proszę pamiętać, że to dawny internat Zespołu Szkół Zawodowych, więc nazwanie go pałacem jest grubą przesadą, zwłaszcza, że z „pałacu” (pałacyku Dietla, dawnego właściciela Klucz) Urząd w tamtym roku się wyprowadził.

Gminna siedziba powinna być dostępna także dla osób niepełnosprawnych. Stąd podjazd, którego długość, szerokość, kąt nachylenia, materiał, z jakiego został zbudowany, a nawet rodzaj nawierzchni - wszystko to regulują odpowiednie przepisy. Nie zastąpi go więc jakaś kładka od ulicy Partyzantów. A Pan Siwiński takie właśnie rozwiązanie proponuje, dodając, że jest to pomysł „na chłopski rozum”. Z tym się zgadzam.

Rafał Jaworski



Stańczyk Olkuski

„Se zasnął”

Wszyscy, którzy mają okazję korzystać z usług naszego kolejowego monopolisty, czyli PKP, spotykają się czasem z sytuacjami mrożącymi krew w żyłach, a niekiedy komicznymi. Ja ostatnio przeżyłem sytuację z rodzaju tych śmiesznych. Wszystko zaczęło się jednakowoż na nutę lekko dramatyczną.

W ostatnim dniu sierpnia, wracając z Katowic pociągiem o 14.25, bez żadnych niespodzianek dojechałem aż do Sławkowa. Kiedy jednak ruszyliśmy z tej stacji, pociąg nagle szarpnął i zatrzymał się. Wszyscy wyjrżeli przez okna, co też się wydarzyło (czyli w stylu ciekawskich paparazzich). Oczami wyobraźni widziałem już kogoś pod kołami, samobójcę albo jakiegoś mało ostrożnego niedoszłego pasażera, który w stylu Zbyszka Cybulskiego starał się wskoczyć do ruszającego pociągu. Nic z tych rzeczy. Z pociągu z gracją wyskoczył młody człowiek i spokojnym krokiem skierował się do miasta. Z elektrowozu wychylił się jednak maszynista i krzyknął: „Coś ty zrobił?” i coś tam jeszcze, być może padło nawet jakieś niecenzuralne słowo. „Musiałem wysiąść, co miałem zrobić?!” odrzeknął ów młody człowiek. Okazało się, że pociągnął

on za hamulec ręczny i zatrzymał pociąg, bo nie zdążył wysiąść na stacji. Po chwili zawołał go konduktor, bo trzeba było coś pomóc przy tymże hamulcu. Wyglądało na to, że karą za uruchomienie hamulca jest potem jego naprawienie. Konduktor z młodzieńcem coś tam przez chwilę majstrowali, słychać było świst powietrza, po chwili wszystko było już w porządku i pociąg mógł znów ruszyć. Młodzieniec zaś odszedł w swoją dal. Kiedy przechodził koło mnie konduktor, mój pytający wzrok sprowokował go do uwagi: „Student se zasnął”.

Nie wiem, co bardziej podziwiać - spokój ducha studenta, który bez żadnych skrupułów złamał przepisy, czy wyrozumiałość konduktora, który nie wlepił mu kary (70 złotych!). A może jedno i drugie?

(Olgerd)



TAR - DOM

spółka cywilna

KAPITAŁOWA AGENCJA OBROTU
NIERUCHOMOŚCI I WSPIERANIA
INICJATYW MIESZKANIOWYCH
32-300 OLKUSZ, ul. Rynek 20



0-90 20 10 13
0-602 360 364

RABATY

DO KOŃCA WRZEŚNIA!

- ❖ KUPNO, SPRZEDAŻ, WYNAJEM, ZAMIANA
- ❖ OBSŁUGA GEODEZYJNA
- ❖ USTALANIE STANÓW PRAWNYCH NIERUCHOMOŚCI
- ❖ UBEZPIECZENIA NIERUCHOMOŚCI
- ❖ ZARZĄDZANIE I ADMINISTROWANIE NIERUCHOMOŚCIAMI

Już wkrótce w Internecie!

KLUCZE

Mieszkańcy - PRL

Jeszcze pod koniec lat 60. prawie cały teren obecnego kluczewskiego osiedla należącego do olkuskiej Spółdzielni Mieszkaniowej - porośnięty był sosnowym lasem. Przy Kluczewskich Zakładach Papierniczych powstała wtedy OSM, której członkowie przygotowali (wykarczowali) teren pod budowę bloku 5, a następnie 6 i 7. Przeciętny wkład członkowski wynosił wtedy 30 tys. zł. W połowie lat 70. oddano do użytku bloki 8 i 9, a ponieważ działo się to w rocznicowym okresie, teren osiedla nazwano ul. XXX-lecia PRL, chociaż w dokumentacji Urzędu Gminy są to Klucze 2, obecnie już z blokami 10, 11, 12 i... 14, bo przesądnej „13” nie ma - razem ok. 2330 mieszkańców.

Pod koniec 1990 r. liderzy jarosławieckiego koła Konfederacji Polski Niepodległej wystąpili do Rady Gminy z wnioskiem o zmianę nazwy dwóch kluczewskich ulic. Radni zmienili wówczas niepozorną uliczkę Armii Czerwonej na Poległych, natomiast o pozostawieniu ul. XXX-lecia PRL zdecydowało ostatecznie małe referendum jej mieszkańców, którzy stwierdzili, że jest to niecelowe i zbyt kosztowne. Również i obecnie większość dorosłych mieszkańców tego osiedla chce pozostać przy tym, co jest, z czym się żyli. Natomiast dla najmłodszego pokolenia cała kwestia jest bez znaczenia, bo w większości nie wiedzą lub zapomnieli, co oznacza skrót PRL.

(bh)

Nagroda premiera

W ubiegłym roku szkolnym w gronie prawie 600 uczniów Zespołu Szkół Zawodowych w Kluczach najlepszą (średnia ocen 5,2) była tegoroczna maturzystka - Agnieszka Czapla, ucząca się zawodu - operator procesów w przemyśle chemicznym. Na początku września Agnieszka była w Warszawie i odebrała nagrodę od premiera Włodzimierza Cimoszewicza. Jest nią nieco zdi-



wiona i onieśmielona, również dlatego że w swojej klasie (najlepszej w szkole) jest kilka bardzo dobrych uczennic, np. Aleksandra Godzik (średnia 5,0), Joanna Adamuszek i Beata Grzywińska z Klucz, Ewelina Pandel z Rodak, Aldona Siola z Czubrowic, Marzena Łapuch z Olkusza, Agnieszka Rogóż z Osieka i Agnieszka Hyla z Kolbarku. Wychowawcą klasy jest Bożena Krok z Olkusza.

(bh)

Klucze - turystyczne

Gmina Klucze uczestniczyła w I KONGRESIE GMIN TURYSTYCZNYCH, jaki odbył się w Warszawie w dniach 28-29 sierpnia. Kongresowi patronowali: Przewodniczący Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego - Adam Struzik oraz Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - Jarosław Kalinowski. Organizatorem był Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego. W Kongresie uczestniczyli wójtowie i burmistrzowie gmin o charakterze turystycznym ze wszystkich województw, przedstawiciele administracji państwa i parlamentu oraz reprezentanci środowisk akademickich i organizacji pozarządowych. Obrady toczyły się w kilku grupach problemowych. Zaprezentowano stan gospodarki turystycznej oraz perspektyw jej rozwoju.

Omówiono także metody promocji turystyki w gminach, marketing oraz uwarunkowania prawne. Za pół roku, na przełomie marca i kwietnia odbędzie się kolejny kongres.

(RaV)

Tercet egzotyczny

Mają Kaszubi swoją Szwajcarię, Zagłębiacy - Paryż, mają też

mieszkańcy Ryczówka (wieś w gminie Klucze) swoją Argentynę. To niewielka uliczka odchodząca od ulicy Dolnej, zabudowana kilkoma domami. Podobno nazwę Argentyna nadali jej urzędnicy carscy pod wpływem humoru, żartów i alkoholu.

Z Argentyny udajemy się na Pustynię Błędowską, a może sawannę, gdyż dawna „polska Sahara” porośnięta jest obecnie kępami traw i wikliną, a poza tym polują w jej sąsiedztwie myśliwi z chechelskiego koła łowieckiego „Antylopa”.

Udane safari wypada uciec. Proponuję tu odejście od tradycyjnego bigosu w domku myśliwskim, a zamiast tego udanie się do Alabamy - kawiarni w Kluczach. To prawdziwy saloon dla kowbojów, gdzie podczas dyskotek regularnie odbywają się pojedynki na udeptanej ziemi, a siedzenia są tak porozpruwane, jakby ktoś zapomniał odpiąć ostrogi z butów.

(buldog)

PILICA

10,5 plus 1

Chyba wszyscy, zwłaszcza młodzi, znają piwo 10,5. Mnie ta liczba skojarzyła się z czymś innym, jeszcze bardziej miłym dla oka niż „duże jasne”. Otóż na stawie rybnym obok Pilicy pływa sobie wspaniałe stado łabędzi niemych, bodajże najliczniejsze na ziemi olkuskiej. W jego skład wchodzi dziesięć białych jak polarny śnieg dorosłych osobników i jeden szary młodzik. Tak więc jest ich jakby 10 i pół. Chętnie podpływają do ludzi, dają się też karmić, choć nie widać, by głodowały. Czasami

czymś wystraszone, z gracją rozkładając skrzydła, przebiegną po wodzie tylko po to, by zatrzymać się kilkadziesiąt metrów dalej. W ciszy zakłócają jedynie dźwiękiem klasztorowego dzwonu można je podziwiać godzinami. Wydaje się więc, że spokojnie jest w tej Pilicy (podobnie pięknej jak słynny Kazimierz). Nerwy tu odpoczywają, a do tego jeszcze można się wykąpać w zalewie i nakarmić łabędzie. Ktoś mógłby powiedzieć, że to idealny teren do osiedlania się „zawałowców”. Niestety, nie do końca jest to prawda. Kilka dni temu telewizyjny Teleexpress doniósł, że na jednym z pilickich stawów pewien wędkarz złowił niewypał z czasów drugiej wojny światowej. Proszę bardzo, chciał się człowiek rozluźnić w czasie wędkowania (ponoć najlepsze hobby dla zestresowanych), a tu zamiast sandacza czy nawet marniej płotki takie coś...

/O/

SUŁOSZOWA

Zachachmęcił futbolówkę

Jak doniosła Rzeczpospolita z 5 września, podczas meczu 6. kolejki I ligi, Wisły Kraków z Zagłębiem Lubin (2:1), 21-letni mieszkaniec Sułoszowej przechwycił piłkę, która w trakcie gry wpadła na trybuny - i już jej nie oddał. Mecz zakończono piłką rezerwową, a amatora tej pierwszej przechwycono, gdy opuszczał stadion. Próbował wynieść futbolówkę ukrytą w plecaku. Za swą dosłowną miłość do piłki nożnej kibic ze Sułoszowej odpowie przed kolegium ds. wykroczeń.

/O/



Lareatka stypendium - pierwsza od prawej

Z Olkusza do Danii

3 plastycznego w miejscowej Nord Skole. Dlatego jesienią tego samego roku grupa kilku osób postanowiła założyć taki klub w Olkuszu. Oficjalne zaprzysiężenie olkuskiego klubu nastąpiło w maju 1995 roku. Przez ten czas klubowicze pomagali dzieciom ze Świetlicy Terapeutyczno - Wychowawczej organizując wspólne ogniska i zabawy choinkowe, rozpoczęła się współpraca z PCK. W klubie działa zaledwie kilkanaście osób, są wśród nich robotnicy, inżynierowie, nauczyciele i urzędnicy.

Dzięki współpracy klubów już dwukrotnie duńskie dzieci odwiedziły Olkusz. Tegorocznego lata kilkudziesięciu duńskich skautów poznawało walory turystyczne Jury. Sierpniowy wyjazd członków olkuskiego Y's Men Clubu był więc kolejną rewizytą.

Prosiak u Irvinga

Ważyl prawie sto kilo, piekł się wolniutko obracając na różnie od trzeciej w nocy do pierwszej w południe, zjadło go prawie sto osób.

Mowa oczywiście o prosiaku Irvinga, członka miejscowego Klubu. Gospodarz przyjęcia, ruchliwy sześćdziesięciolatek trzymający wiecznie w ustach cygaro, jest właścicielem jednej z największych w Danii świńskich farm. Hoduje w niej trzy tysiące, a od 19 sierpnia już 2999 świń - no bo jedną zjedliśmy. Coroczne przyjęcia w jego położonym nad morzem, domku letniskowym w Lundo weszły już do miejscowej tradycji. Na przyjęciu poza Y's menowiczami zaproszona była kilkunastoosobowa grupa pacjentów ośrodka Szalom.

- Cześć nazywam się Kris, byłem alkoholikiem i narkomanem, siedziałem sześć lat za współudział w zabójstwie policjanta, zjesz kawałek tego prosiaka - tak przywitał mnie trzydziestosilkutni, brodaty okularnik. Takie powikłane życiorysy ma wielu pensjonariuszy tej placówki gdzie próbują uwolnić się od nałogu. Kris jak sam powiedział - był dzieckiem ulicy w Kopenhadze, potem członkiem gangu motocyklowego. Przez kilka lat pływał na duńskich statkach po całym świecie. Tam dopadły go narkotyki i alkohol. Za kilka miesięcy - mówił Kris - wyjeżdżam do Hondurasu. Chcę założyć tam ośrodek pomagający przeżyć dzieciom ulicy, takim jak ja przed dwudziestu laty.

Oprócz tego czekały inne atrakcje, kąpiel w ciepłym (wyjątkowo jak na Skandynawię) morzu, rejsy motorówką, jazda na nartach wodnych, gry i zabawy. Wraz z duńskimi gospodarzami odwiedzaliśmy okoliczne miejscowości. Pływające nad głową wielkie rekiny z potężnymi zębiskami. To najczęściej wspominał mój czteroletni syn po wizycie w Kattegat Center. To słynne na całą Danię oceanarium odwiedza rocznie kilkaset tysięcy gości.

Spacerem po historii można nazwać wizytę w skansenie miejskim w Arhus. Odtworzona tam z pieczołowitością niewielkie duńskie miasto portowe z przełomu XVI i XVII wieku. Wewnątrz domów znajdowały się narzędzia pracy, kręciło się koło starego młynarstwa wodnego, w porcie budowano statek.

Polsko duńskie zaskoczenia.

Przed wszystkim pogoda. Jadąc do Danii, państwa w końcu skandynawskiego spodziewaliśmy się chłodu i deszczu. Tymczasem pogoda przypominała wczasy W Hiszpanii czy Włoszech. Temperatury dochodzące do trzydziestu stopni, woda cieplejsza niż w Bałtyku, bo mająca 24 stopnie. Najstarsi górale... pardon Duńczycy nie pamiętają takiego lata. Przejeżdżając przez Jutlandię, w której położone jest Bjerringbro co kilka kilometrów można było zobaczyć kręcące się białe śmigła lokalnych elektrowni wiatrowych.

Drugie zaskoczenie powszechna czystość. Toalety na przydrożnym parkingu nie powstydziło by się wiele polskich domów. Przejeżdżając przez duńskie wsi zwracały naszą uwagę maszty z powiewającą flagą narodową, stojące na niemal każdym podwórku. To chyba pozostałość morskiego rodowodu tego kraju. Wszak Duńczycy są w prostej linii potomka-



Ostro i sentymentalnie

W olkuskiej kawiarni „Baszta” od sierpnia można oglądać wystawę grafik Katarzyny Krzykowskiej, studentki krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej - wydziału grafiki oraz Akademii Sztuk Pięknych na wydziale rzeźby.



Katarzyna Krzykawska pochodzi z Rodak. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczęła naukę w Liceum Plastycznym w Krakowie. Wystawa w „Baszcie” to jej pierwsza indywidualny pokaz. Wcześniej wystawiała swoje prace podczas zbiorowych prezentacji osiągnięć uczniów liceum plastycznego.

Wśród zgromadzonych prac możemy obejrzeć ponad dwadzieścia grafik wykonanych różną techniką: linoryty, litografie, akwaforta, a także rysunki i szkice wykonane ołówkiem, piórkiem i akwarele.

Linoryt i litografia to techniki, którymi bardzo lubię się posługiwać - mówi Katarzyna - Swoją pracę dyplomową zamierzam wykonać właśnie w tych dwóch technikach.

W swojej twórczości Katarzyna Krzykawska, jak sama mówi, prezentuje dwa nurty „sentymentalny” i „ostry”. Sentymentalny, to głównie pejzaże, portrety. Taka tematyka cieszy się większą przychylnością u przeciętnego odbiorcy. Jednak mnie bardziej pasjonuje nurt ostry, bardziej intelektualny. To większe wyzwanie i nieograniczone możliwości. Często wówczas posługuję się w moich pracach abstrakcją, aby wyrazić swoje przemyślenia. Operuję kontrastem: twarde - miękkie, czarne - białe, aby wyrazić dwoistość natury, życia.

Jeśli chodzi o mistrzów, Katarzyna szczególnie ceni sobie malarstwo Breughla, Gauguina, Paula Klee, Egona Schiele i Picassa. Ostatnio zainteresowała ją sztuka japońska. Przeczytałam kiedyś taką szczególną wypowiedź pewnego japońskiego pejzażysty. Napisał on: „Glina i ścianki garnka budują go, ale to pustka w nim jest istotą garnka”. Tę maksymę staram się stosować podczas tworzenia własnych prac, docenić rolę pustki, która buduje.

Rafał Jaworski

OD PRZYLĄDKA DO PRZYLĄDKA



W "restauracji" na Kubie był tylko ryż i woda

Z zawodu jest geografem. Jako podróżnik dwukrotnie objechał Meksyk oraz Amerykę Południową, odkrył najdłuższe na świecie, liczące prawie 11 tysięcy kilometrów transkontynentalne połączenie wodne, łączące Morze Beauforta z Zatoką Meksykańską, przemierzał południe Afryki, a po zniesieniu na Kubie ograniczeń poruszania się turystów, w lutym 1996 roku jako pierwszy obcokrajowiec samotnie objechał tę wyspę rowerem.

W 1986 roku ustanowił rekord Guinnessa, przejeżdżając w 18 dni i 11 godzin trasę liczącą 11 tysięcy kilometrów - od Alaski po Ziemię Ognistą. Najbliższym planem podróżnika jest przepłynięcie odkrytego przez niego połączenia wodnego w Ameryce Północnej.

Swoje wrażenia z podróży Jerzy Adamuszek opisał w kilku książkach wydawanych w Polsce, w Kanadzie oraz USA: "Wyrachowane szaleństwo", "Kuba to nie tylko Varadero", "Ślonie na olejno".

Na co dzień mieszkaniec Montrealu w Kanadzie, w sierpniu odwiedził swoje rodzinne strony - wieś Chechło w gminie Klucze. Jego wizyta była doskonałą okazją, aby opowiedział o swojej ostatniej podróży do strefy podbiegunowej.

W lipcu 1996 roku Jerzy Adamuszek przebywał w eskimoskiej osadzie Resolute Bay w prowincji Nord-West, terytorium w płn. Kanadzie. Obszar całej prowincji jest 2 razy większy od powierzchni Egiptu i 6 razy większy niż Polska. Zamieszkuje go ok. 60 tys. osób, z czego połowa skupiona jest w stolicy prowincji. W Resolute Bay żyje zaledwie ok. 120 osób, czyli o setkę mniej niż w latach 80-tych. Mieszkańcy to w przeważającej części Eskimosi, którymi zaludniono osadę, po tym jak z bazy naukowo - meteorologicznej i militarnej, stała się osadą górniczą.

Powierzchnia lotniska, na którym mogą lądować potężne Jumbo-Jetty, pokryta jest żużlem, ponieważ na tych terenach jest wieczna zmarzlina.

Resolute Bay to baza wypadowa dla ekspedycji naukowych i zorganizowanych wypraw na biegun. Pan Jerzy natrafił tam na ślad Marka Kamińskiego i Krzysztofa Moskala, którzy wpisali się do książki gości hotelu przed wyruszeniem na wyprawę.

W osadzie prócz domów budowanych na palach znajduje się tam też kościółek, sklep, szkoła, stacja meteorologiczna, siedziba urzędu.

W czasie, kiedy Pan Jerzy przebywał w Resolute Bay, temperatura wahała się w granicach 5 - 15 st.C (był lipiec) i panował dzień polarny.

Na tej szerokości geograficznej dzień trwa od czterech i pół do pięciu miesięcy - wyjaśnia Pan Jerzy - Zdarza się, iż takie zjawisko wywołuje ujemny wpływ na psychikę ludzką. Wzrasta wówczas liczba samobójstw i przestępstw.

W wiosce nasz rozmówca napotkał ponad 150 psów husky. Używane do zaprzęgów w czasie polowań, w czasie lata, kiedy śnieg zdążył już stopnieć, węgetują przywiązane łańcuchami do dużych kamieni lub beczek wypełnionych kamieniami. Długość łańcucha jest taka, aby psy nie mogły zbliżyć się do siebie. Dzięki temu unika się starć i przypadków zagryzień. Jeden zaprzęg liczy sobie od 10 do 12 psów, wśród których zawsze jest jeden lider - przywódca stada. Jak zauważył Adamuszek, podczas całego czterodniowego pobytu, latem, kiedy psy nie pracowały, podano im jedzenie tylko raz. Zaś wody nie dostawały w ogóle!

Trudno to wyjaśnić. Zapytany przeze mnie Eskimos powiedział mi, że psy nie powinny być przejezione, a zamiast wody wystarcza im zlizana roztopiona zmarzlina lub wilgoć z opadów, mgły. Niełatwo w to uwierzyć, ale przecież te psy są tak cenne dla mieszkańców, że na pewno nie skazywaliby ich na wycieńczenie.

Husky są doskonałymi stróżami. Rozstawione wokół wioski, a wzdłuż całej zatoki ostrzegają o zbliżającym się niebezpieczeństwie. A zdarzało się, że niedźwiedzie polarne podchodziły bardzo blisko.

Jerzy Adamuszek, jeszcze przed wyjazdem do Resolute Bay, miał okazję oglądać film dokumentalny dotyczący Eskimosów nakręcony w latach 30. przez dwóch podróżników, przemierzających terytoryjną północnej Kanady.

To unikatowy materiał. Tego nie ogląda się na co dzień. Jest tam wiele spraw obcych i nie znanych przeciętnemu człowiekowi, a dotyczących jakże odmiennej i szokującej nieraz kultury Eskimosów. Zaobserwowałem, że u nich nie istnieje pojęcie rodzin w takim znaczeniu jak u nas. Żyją w grupach i przywódca grupy płodzi potomków z różnymi kobietami. W tym surowym klimacie i przy małej liczebności mieszkańców Eskimosom chodzi głównie o przetrwanie, przedłużenie rodu dzięki potomkom.

W latach 60., kiedy w Quebecu budowano słynną elektrownię „James Bay”, przypadki utrzymywania kontaktów seksualnych pracujących tam robotników z kobietami eskimoskimi były zjawiskiem codziennym. I to za przyzwoleniem ich mężów.

Eskimosi, podobnie jak Indianie, żyją na specjalnych prawach. Praktycznie utrzymuje ich rząd, nie są więc samowystarczalni ani samodzielni. Wypłaca im się socjalne zapomogi. Nie płacą żadnych podatków. Nauka w szkole podstawowej obejmuje 6 klas. W wieku 12 lat dzieci mają zapewnione bezpłatne przeloty do miejscowości, w których znajdują się szkoły średnie.

Pojęcie granicy w rozumieniu Europejczyka jest takim ludom nieznane. Stąd na przykład rezerwat Indian Mohawk rozciągający się na terytorium Kanady i Stanów Zjednoczonych równocześnie, jest terenem kontrabandy. Indianie kanadyjscy mogą „zamawiać” sobie towary, które ich ziomkowie z terenu USA przemycą im bez większych przeszkód. Najczęściej są to papierosy, alkohol, broń.



Z Olkusza do Danii

5 mi groźnych Wikingów. Teraz potomkowie morskich rozbójników przesiedli się ze swoich drakarów na rowery. Przy każdej drodze są wytyczone ścieżki rowerowe. Na jednośladach można było zobaczyć zarówno dzieci jadące do szkoły, bowiem w Danii rok szkolny zaczyna się wcześniej niż w Polsce, jak i ubranego w garnitur biznesmena, który podczas jazdy rowerem rozmawiał przez telefon komórkowy.

W pewnym duńskim miasteczku władze miejskie wpadły na oryginalny pomysł. Zakupiono kilkadziesiąt rowerów, pomalowano na żółto i wystawiono je na ulice i już. Każdy mieszkaniec czy turysta może wziąć rower, pojechać gdzie mu się podoba i zostawić pojazd na stojaku np. pod sklepem. Ktoś wraca ze sklepu do domu, bierze rower itd. Tych rowerów nikt nie kradnie. Ciekawe jak długo postaty by w Olkuszu?

Najpopularniejszym językiem w Danii, oprócz oczywiście duńskiego, jest język angielski. Nie można tego powiedzieć o Polakach dlatego po długich wieczornych rozmowach wielu z nas bolały ręce. Dowiedzieliśmy się za to jaki jest duński odpowiednik naszego „w Szczepieszynie”. Jest to mianowicie nazwa potrawy. Niewinne truśkawkę w śmietanie nazywają się „Rod grod med flod” co czyta się mniej więcej tak - „Rhyd grhyd med flyd” tylko jeszcze trudniej. Wypełniony atrakcjami tydzień zleciał jak z bicia strzelił. Na ostani dzień została nam jedna z wielkich duńskich atrakcji.

Sen bogatego modelarza.

Tak można określić to co ma do zaoferowania Legoland. Niesamowita kraina spełniających się dziecięcych wizji zbudowana z 42 milionów klocków Lego. Od z góra półwieku tysiące turystów w wieku od lat dwóch do stu dwóch zachwycają się tym bajkowym światem. Każdy może znaleźć tu coś dla siebie. Starszych zachwyci mini land, czyli zbudowana na otwartej przestrzeni makiet portów, lotnisk, miast i wsi całej Europy. Do zbudowanych z klocków Lego portów wpływały zbudowane z klocków Lego statki, po szynach pędziły pociągi, na pasie startowym kołowały samoloty. Najmłodsi zwiedzający preferowali jednak inne atrakcje. Krainę piratów, wybieczkę indiańską canoe czy przejażdżkę małymi wagonikami po krainie poszukiwaczy złota. Dzieciaki mogły zrobić legolandowe prawo jazdy, szaleć na kilkunastu karuzelach, układać domki z tysięcy klocków Lego. I to wszystko po wykupieniu całodziennego biletu wstępu za „jedyne” 100 koron czyli około 50 złotych.

Od współpracy ludzi do współpracy miast

Współpraca Olkusza i Bjerringbro zapoczątkowali ludzie. Bez oficjalnych papierów zezwoleń listów polecających. Po kilku latach okazało się że współpracą są zainteresowane władze obydwu miast. Kilkakrotnie przedstawiciele olkuskiego Urzędu Miasta odwiedzili Bjerringbro. Na kilkumiesięcznych szkoleniach przebywało kilku pracowników urzędu. Także burmistrzowi Bjerringbro Olkusz nie jest obcy. Za kilka dni do naszego miasta przyjedzie delegacja z Bjerringbro aby podpisać umowę o miastach braterskich. To do brze przyjaźnią, należy się dzielić.

Jacek Sypień

OD PRZYLĄDKA DO PRZYLĄDKA



Ceny towarów są tam czterokrotnie wyższe niż gdzie indziej w Kanadzie. A to z takiego powodu, że trzeba je sprowadzać z odległych miast. I tak litr mleka kosztuje na przykład 4 dolary, chleb podobnie, to jest cztery razy więcej niż normalna cena tych artykułów.

Alkohol również trzeba sprowadzać, najlepiej samolotem z odległych miast: Yellow Knife lub Iqaluit. Jednak ażeby go kupić, należy wcześniej otrzymać na to zezwolenie od władz wioski.

Można wówczas sprowadzić kilka butelek alkoholu na uczczenie specjalnych okazji - urodzin lub wesela. To zapobiega tak powszechnemu niegdyś pijaństwu wśród mieszkańców osady.

Eskimosi dość często szukali zapomnienia w alkoholu. W latach 50. przesiedlono ich tutaj z Quebecu nie zupełnie dobrowolnie. W rezultacie do dzisiaj jeszcze nie bardzo potrafią odnaleźć się w tych nowych warunkach.

Sami Eskimosi nazywają siebie „Inuit”, co w ich języku znaczy „ludzie”. Do dzisiaj starają się zachować dawne tradycje i sposób życia. Lecz tylko starsi wiekiem polują na foki, wieloryby, niedźwiedzie polarne, woły pismowe i lisy, przemieszczając się przy pomocy psich zaprzęgów.

Również tradycyjne jedzenie - suszone mięso ryb lub zaparzone mięso foki, młodzi wolą zastąpić amerykańskim hot-dogiem. I coraz częściej wyjeżdżają do miasta, aby tam po skończeniu edukacji, pracować i zamieszkać.

Rafał Jaworski

LISTA NR 5

KANDYDACY AWS I ROP DO SENATU

1. CHEŁKOWSKI August, 70 lat, fizyk, zam. Katowice
2. WINKLER Wilibald Emanuel, 64 lata, nauczyciel akademicki, zam. Zabrze
3. SZARAMA Wojciech, 42 lata, adwokat, zam. Bytom

KANDYDACY AWS DO SEJMU RP OKRĘG NR 15 SOSNOWIEC

1. LAGA Krzysztof, 35 lat, prawnik, zam. Dąbrowa Górnicza, Konfederacja Polski Niepodległej - Obóz Patriotyczny
2. GIERA Adam, 46 lat, mechanik-kierowca, zam. Olkusz, bezpartyjny, popierany przez NSZZ „Solidarność”
3. KOLASIŃSKI Marek, 44 lata, przedsiębiorca, zam. Zarnowiec, bezpartyjny, popierany przez BBWR - Solidarni w Wyborach
4. BOŻEK Tadeusz, 40 lat, technik elektromonter, zam. Jaworzno, bezpartyjny, popierany przez NSZZ „Solidarność”
5. BŁASZCZYK Zbigniew, 40 lat, inżynier rolnik, zam. Sosnowiec, Ruch 100
6. ŻUREK Bogdan, 41 lat, inżynier hutnik, zam. Dąbrowa Górnicza, bezpartyjny, popierany przez NSZZ „Solidarność”
7. WĄSIK Ryszard, 52 lata, lekarz, zam. Katowice, Porozumienie Centrum - AWS
8. WYROBIEC Ryszard, 49 lat, ekonomista, zam. Babice, bezpartyjny, popierany przez NSZZ „Solidarność”
9. POZNAŃSKI Kazimierz, 35 lat, nauczyciel, zam. Libiąż, Partia Chrześcijańskich Demokratów
10. LEŚNIAK Krzysztof, 36 lat, kierowca, zam. Sosnowiec, bezpartyjny, popierany przez NSZZ „Solidarność”
11. RYSZKA Czesław, 51 lat, dziennikarz, zam. Czeladź, bezpartyjny, popierany przez Stowarzyszenie Rodzina Polska
12. KOWALSKI Konrad, 34 lata, lekarz, zam. Sosnowiec, Zjednoczenie Chrześcijańsko - Narodowe
13. BANYŚ Bogusław Bronisław, 38 lat, laborant, zam. Olkusz, Stronnictwo Konserwatywne - Ludowe
14. SZOTOWSKA Hanna Maria, 41 lat, lekarz, zam. Czeladź, bezpartyjna, popierana przez NSZZ „Solidarność”
15. KRZYWDZIŃSKI Andrzej Mikołaj, 49 lat, inżynier górnik, zam. Sosnowiec, PSL - Porozumienie Ludowe
16. SŁĘZAK Witold, 48 lat, handlowiec, zam. Sosnowiec, bezpartyjny, popierany przez NSZZ „Solidarność”
17. BURSKE Ryszard, 43 lata, mechanik, zam. Żory, bezpartyjny, popierany przez Związek Zawodowy „Kontra”
18. GIL Stanisław, 48 lat, kupiec, zam. Olkusz, Ruch dla Rzeczypospolitej - OP
19. LASOTA Marek, 37 lat, nauczyciel, zam. Olkusz, Koalicja Konserwatywna
20. KARWOWSKI Tomasz, 37 lat, automatyk, zam. Dąbrowa Górnicza, Konfederacja Polski Niepodległej - Obóz Patriotyczny

POLIPTYK POWRÓCIŁ - CUDZE

Kościół pw. św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu to - jak na warunki woj. katowickiego - prawdziwa skarbnica zabytkowych, niezwykle pięknych i cennych dzieł sztuki sakralnej. Bez wątpienia do pereł polskiego średniowiecza należy ufundowany w 1485 r. przez mieszczkę Annę Sperkozową słynny poliptyk olkuski, który po renowacji w krakowskiej Pracowni Konserwacji Zabytków powrócił 28 września do Olkusza. Z tej okazji obecni byli w Olkuszu wybitni historycy sztuki z profesorami Gadomskim, Chrzanowskim i Zalewskim na czele (szkoda skądinąd, że nie pojawił się nikt z władz miasta).



Poliptyk w "prawie całej" okazałości

Teraz możemy już wyjawiać skrzętnie ukrywaną informację, że ołtarz z kościoła św. Andrzeja trafił do konserwacji, gdyż dwa lata wcześniej uległ katastrofie. Dwóch zakonników, z których jeden był wykształconym historykiem sztuki, będąc przejazdem w Olkuszu, oglądając ołtarz i próbując go otworzyć spowodowało jego zwalenie (pod ich adresem padały z ust konserwatorów ostre słowa). Cud, („Palec Boży” - jak się wyraził miejski konserwator zabytków Jacek Wilk), że nic im się nie stało. Za to ołtarz wyglądał potwornie. Proszę sobie wyobrazić roztrzaskaną rzeźbę Matki Boskiej z dziećmi, osobno głowa, osobno tułów, połamane deski poliptyku. Katastrofa skądinąd spowodowała to, że w Ministerstwie Kultury i Sztuki znalazły się pieniądze na gruntowny remont ołtarza i przywrócenie mu dawnej świetności.

Przy okazji ołtarz przebadano. Zdjęcia rentgenowskie ujawniły pierwotny rysunki. Dzięki zaś badaniom dendrologicznym stwierdzono, że ołtarz jest skonstruowany aż z pięciu gatunków drewna.

Słów kilka o dziejach olkuskiego poliptyku. Namalowany on został przez Jana Wielkiego, o którym wiadomo, że starszeństwo w krakowskim cechu dzielił ze słynnym Witem Stwoszem. Nie ukończył jednak ołtarza, gdyż w międzyczasie został ciężko pobity przez innego malarza, co wykluczyło go na dłuższy czas z zawodu. Dzieła dokończył więc Stanisław Stary.

Niestety całość poliptyku nie dochowała się do naszych czasów. Z pięciu części zostały cztery, które wstawiono w ołtarz późnorenansowy. Na ocalałych skrzydłach, składających się z 16 obrazów malowanych temperą na lipowym drewnie, przedstawione są sceny maryjne i z życia Chrystusa. Poliptyk jest prawdziwą skarbnicą wiedzy o życiu ówczesnych mieszczan. W licznie ukazanych wnętrzach widać charakterystyczne dla tamtych czasów przedmioty i stroje.

Do zeszłego roku poliptyk stał w prezbiterium. Jednak w ramach prac remontowych wrócono do poprzedniego usytuowania tego ołtarza, czyli w nawie bocznej. Jego zaś miejsce zajął renesansowy ołtarz wielki, który stanowi kompozycyjną całość z wykonanymi przez norymberskiego organmistrza Hansa Hummla późnorenansowymi organami, chórem i piękną amboną. Natomiast ołtarz wielki z obrazami Ukrzyżowania Chrystusa i św. Andrzejem stanowi przedmiot coraz większego zainteresowania historyków sztuki. Budzi też zachwyt u wszystkich turystów, gdyż po renowacji odzyskał swój pierwotny blask. Bardzo ciekawa jest też ambona z 1639 r. ufundowana przez olkuskiego burmistrza Jana Rudawskiego. Bogata w główki aniołków i świętych, ozdobiona jest także w popiersia herm. Nagie biusty herm (i nie tylko ich) we wnętrzach kościołów to wielka rzadkość.

Poócz tychże cennych zabytków warto jeszcze wspomnieć piękne barokowe i rokokowe ołtarze boczne, gotyckie i późniejsze stalle, wiele gotyckich rzeźb, mnogość renesansowych i barokowych tablic epitafijnych (kilka z portretami), olbrzymia chrzcielnica o kształcie kielicha z 1585 r. (odlana z olkuskiego ołowiu), i dopełniające całości zabytkowe obrazy. To wszystko można zobaczyć na własne oczy, a jest jeszcze skarbiec! A tam prawdziwe skarby: w pierwszej kolejności wymienimy przepiękny przeszło półtorametrowy srebrny „krzyż gwarków” z I poł. XVII w., a także krzyż ołtarzowy z XIV w., kielichy mszalne oraz zabytkowe szaty liturgiczne. Da Bóg, kiedyś przedmioty ze skarbca, obecnie pieczołowicie chronione także przed wzrokiem turystów, będą eksponowane.

Nie sposób wymienić nawet części zabytków z olkuskiej fary. Bogałe wyposażenie tej świątyni z powodzeniem mogłoby wypełnić kilka kościołów i każdy z nich godzien byłby zwiedzenia. Dziwicie więc musi fakt, że do tej pory nie powstało żadne przeznaczone dla turystów wydawnictwo, które bez naukowego zacięcia, omawiałoby historię i wygląd tego kościoła.

Na razie wraz z księdzem dziekanem Stefanem Rogulą, który nie szczędzi wysiłku, by kościół św. Andrzeja lśnił pełnym blaskiem, cieszymy się z powrotu poliptyku. Jego piękno, ferie barw znów urzekają. Kto wie, może jego obecność zachęci jakąś zbłąkaną duszyczkę, by zajął się do kościoła?

/Olgerd/



Jacek Wilk, z racji swego wzrostu został oddzwierciadlony ołtarza

CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Przegląd Olkuski przeprowadził kilka mini-wywiadów i wysłuchał kilku opinii wybitnych polskich historyków sztuki o olkuskim poliptyku

Mgr Arendarski, który opracował projekt umocowania ołtarza na ścianie - Musieliśmy rozwiązać problem przymocowania skrzydeł do szafy. Pierwotnie skrzydła były przymocowane do listwy obramowej, jednak siła i możliwości konstrukcyjne tej listwy są już minimalne. Dlatego musiano z nich przenieść ten ciężar. Teraz szafa jest niezależna od skrzydeł, mimo że optycznie sprawia to wrażenie takiego samego stanu jak poprzednio. Z tyłu za szafą wprowadzono konstrukcję aluminiową, która przyjęła ciężar tych skrzydeł. Kiedyś wszystkie części ołtarza były ze sobą połączone, teraz każda ma swoje niezależne wsporniki. Osobno jest więc zamocowany gzyms, tak samo jest z ołtarzem i skrzydłami oraz predellą. Pozwala to na ewentualną regulację położenia każdej z części lub demontaż fragmentów ołtarza, np. w celu ich konserwacji.

Jacek Wilk, komentując zdjęcie w podczewerni, na których pod warstwą farby widoczny był rysunek ołówkiem, powiedział: - Świadczą one o ręce mistrza, bo namalował to, co wcześniej narysował. U innych malarzy bywało bardzo dużo zmian, bo malując różnie się przymierzali, cały czas coś przemalowali.

Krótką rozmowę z kierującą konserwacją ołtarza adiunkt Magdaleną Kalicińską.

P.O. - Jakie kłopoty wynikły w trakcie renowacji poliptyku?

Magdalena Kalicińska - W tym ołtarzu mamy do czynienia jedną z najpiękniejszych, jeśli nie najpiękniejszą sceną Zwiastowania w malarstwie średniowiecznym. Co - mam nadzieję - wszyscy tu obecni i pan Profesor (J. Gądomski - dop. red.) potwier-

dzą. Mamy tu zresztą dwa Zwiastowania, czasami mylone - zwiastowanie Marii i Anny. Zwiastowanie Marii uległo w czasie tego wypadku przełamaniu, co dla fachowców jest jednoznaczne z bezpowrotnym praktycznie zniszczeniem. Dlatego że deska pękła - a jest ona obustronnie malowana - i skonsolidowanie tego w jedną całość wymagało ogromnego i bezprecedensowego nakładu pracy, bo właściwie trzeba było wymyślić sposób, co zrobić, by z tych postrzępionych fragmentów uzyskać jedną całość. Jest to o tyle trudne, że deska pracuje przez całe życie i tylko rama trzyma tę deskę i zabezpiecza ją przed wygięciem. Nie chcę się tu chwalić, ale myślę, że zespół bardzo wiele. Nigdy w życiu, w historii Polski, no może w czasie wojen szwedzkich, nie zdarzył się wypadek zwalenia poliptyku na podłogę i rozbicia. Żaden z polskich poliptyków nie został w ten sposób uszkodzony. W ten sposób nie było potrzeby przeprowadzania tego typu konserwacji.

P.O. - Co sprawiło największą trudność przy konserwacji?

M.K. - Tu nie było ani jednej łatwej rzeczy. To co pozornie wydaje się łatwe - ściąganie przemalowań. To było arcytrudne, bo wszyscy mają z tym problemy. W tym przypadku to nie były tylko przemalunki wtórne, to było wszystko w technice tempery, czyli tempera na temperze. Rozwarstwienie takich samych technik malarskich jest niezwykle trudne. Ale dzięki temu uzyskaliśmy kolory. Można się zastanawiać, dlaczego go przemalowano, bo nie musiano. A został on przemalowany prawdopodobnie już w XVII wieku. Taka była po prostu moda.

P.O. - A co z wcześniejszymi pracami konserwacyjnymi poliptyku?

M.K. - Też musieliśmy je usuwać. Teraz ołtarz ma taki wygląd jak w średniowieczu.

Na pytanie, dlaczego tak mało

się mówi o olkuskim poliptyku, Magdalena Kalicińska powiedziała:

- Być może nie jest on dobrze znany tutaj, naszym mieszkańcom, gdyż nie był do tej pory odpowiednio eksponowany. Natomiast profesjonalistom jest on bardzo dobrze znany. Z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że przed Witem Stwoszem w Polsce nie było nic lepszego.

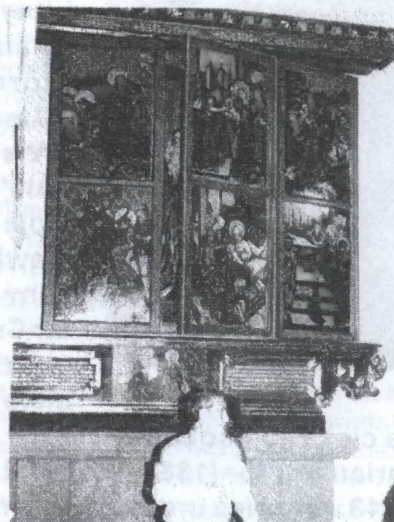
P.O. - Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa z prof.

Jerzym Gądomskim autorem trzypiętowej pracy na temat średniowiecznego malarstwa tablicowego (opis olkuskiego poliptyku, jako przedstawiciela późnogotyckiego realizmu, będącego pod wpływem malarstwa niderlandzkiego i po części włoskiego, znalazł się w II tomie tego nagrodzonego polskim Noblem dzieła).

P.O. - W wielu publikacjach na temat olkuskiego obrazu można przeczytać, że wykazuje on wpływy ołtarza Wita Stwosza?

Prof. J. Gądomski - Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę, że Jan Wielki i Wit Stwosz działali równolegle. Ja w Janie Wielkim widzę - może to za wiele powiedziane - ale taki odpowiednik Wita Stwosza w malarstwie. Był to rzeczywiście malarz wybitny, znał przy tym Wita Stwosza osobiście i znał jego dzieła. I są tutaj pewne formuły, może nie tyle formalne, co ikonograficzne, które wskazują na wpływy Stwosza, który był nowatorem nie tylko pod względem formy artystycznej, ale także pod dyktando teologów wprowadzał nowe formuły ikonograficzne. Niestety, pierwotna część środkowa uległa zniszczeniu, ale należy przypuszczać, że mieściło



mgr Arendarski objaśnia mechanizm otwierania

się tu Wniebowzięcie Matki Boskiej. Tym bardziej można tak myśleć, że z pracowni Jana Wielkiego wyszło Wniebowzięcie, które namalował dla klasztoru Bernardynów w Warce, który jest obecnie w katedrze we Włocławku. Jest to obraz w tej samej skali, ogromna tablica przedstawiająca Wniebowzięcie Matki Boskiej. Tak więc technicznie było to możliwe do wykonania, a ikonograficznie znakomicie pasuje do całego programu, tematu.

P.O. - Czy to prawda, że jest to jedyne sygnowane osobiście przez Jana Wielkiego dzieło?

J. G. - Z prac księdza Przybyszewskiego, który tutaj położył ogromne zasługi w badaniu tego poliptyku, wynika, że na płytkach posadzkowych namalowanych na jednej z kwater są właśnie sygnatury dwóch malarzy oraz data 1485. W tych mocno stylizowanych literach można się dopatrzyć PH i CS - co znaczy „Pixit Hanusz - malował Jan (środowisko krakowskie było w dużym stopniu niemieckie i stąd Janowie byli tu zwani Hansami bądź Hanuszami), a „complewit Stanislaus” - ukończył Stanisław.

Kantor senior



Kilka lat temu zmarł Tadeusz Kantor, wybitny polski artysta - malarz i dramaturg, którego sztuki „Umarła klasa”, „Wielopole, Wielopole” czy „Dziś są moje urodziny”, wystawiane przez założony przez niego teatr Cricot 2 oglądał i podziwiał cały świat. Mało kto wie, że rów-

nie ciekawą osobowością był ojciec artysty - Marian Kantor (1884-1942). 22 czerwca minęła 113. rocznica urodzin Mariana Kantora, z tej okazji przyjrzymy się sylwetce tego ciekawego człowieka.

Rodzicami Mariana byli Franciszek Kantor i Antonina z Jaworskich. Nie wiemy nic o pierwszym etapie w życiu Mariana Kantora, to znaczy o czasach tuż po urodzeniu (w podmieleckim Czermnie, wówczas Hohenbach). Do szkoły powszechnej uczęszczał już jednak w Tarnowie. Następnie pobierał nauki w seminarium nauczycielskim, po którego ukończeniu, jako nauczyciel uczył w kilku małopolskich miastach, w tym m. in. w rozslawionym przez jego syna Wielopolu. Z małżeństwa z Heleną Berger miał dwoje dzieci, Zofię i właśnie Tadeusza.

W trakcie I wojny światowej wstąpił Marian Kantor do legionów, przyjął wówczas przydomek Mirski, którym posługiwał się już do końca życia. W legionach był Kantor w II Brygadzie, z którą w lutym 1918 r. przeszedł na stronę rosyjską, by tam połączyć się z polskimi oddziałami II Korpusu. W maju 1918 r. w słynnej bitwie pod Kaniową dostał się do niemieckiej niewoli. Udało mu się jednak z niej uciec i wrócić do kraju (wspomnienia z czasów legionowych zawarł w książce pt. „Od Rarańczy do Kaniowa”, Sosnowiec 1934).

Działal Kantor w Polskiej Organizacji Wojskowej. Wziął też udział w powstaniach śląskich. Od tego czasu związał się na dłużej ze Śląskiem i Zagłębiem. Opuszczając szeregi wojskowe, był Marian Kantor Mirski kapitanem. Ponieważ znał dobrze wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego, zajął się organizacją szkolnictwa polskiego na Śląsku (wydawał wówczas pismo „Szkoła Śląska”). W 1922 r. osiadł w Rudzie Śląskiej, gdzie został kierownikiem szkoły. Od 1925 r. wydawał przez kilka lat pismo dla młodzieży „Młody Polak”. Z tego roku pochodzi też napisana przez Kantora minimonografia Katowic pt. „Ze wsi - miastem” (zawarta w „Albumie IV-tego krajowego zjazdu delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce”, Katowice 1925). W tym czasie był też działaczem Narodowego Związku Powstańców i Byłych Żołnierzy, a przez jakiś czas był nawet jego prezesem.

Po wypadkach majowych 1926 r. został Kantor wykluczony z Chrześcijańskiej Demokracji i pozbawiony możliwości pracy w zawodzie nauczyciela. Przeszedł wówczas w stan spoczynku. W tym czasie mieszkał już w Sosnowcu, gdzie pracował w Powiatowej Kasie Chorych.

Wtedy też zaczęła się jego współpraca z „Kurjerem Zachodnim”. Biorąc udział w pracach Towarzystwa Naukowego Zagłębia Dąbrowskiego, zainteresował się Marian Kantor historią tego regionu i pobliskiej ziemi olkuskiej. Swoją pracę i pasję traktował jako posłannictwo, niemal czyn patriotyczny, o czym możemy się przekonać, czytając jego pamiętniki:

„Trzeba poznać własne skarby przeszłości, aby móc je reklamować wśród «obcych» z czego korzystać tylko dla Polski wypłyne. W tej myśli rozpoczynam cykl opisów okolic Zagłębia, z tą wiarą, że w ślad za opisami ożywi się ruch lokalno-turystyczny, celem zapoznania się bezpośrednio z tymi prawdziwymi «cudami», jakie Zagłębie posiada”.

Jak zapowiedział, tak uczynił. Pierwszym cyklem, jaki zaczął publikować Mirski było wydawanie w tempie jeden zeszyt na dwa tygodnie szkiców „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy”. W ciągu 1931 roku wyszło w tym cyklu 25 zeszytów (I tom). Podobnie było w roku następnym (kolejne 25 zeszytów, czyli tom II). Kłopoty zaczęły się, gdy zaczął tom III poświęcony ziemi zawierkiej (zawierciańskiej). W ciągu już kilku lat wydno „tylko” 17 zeszytów tego cyklu, i w sumie praca nad III tomem nie została zakończona. Kłopoty spowodowane były zaległościami płatniczymi prenumeratorów. Sam Kantor podchodził do swojej pracy rzetelnie (pisał wszystko sam i nikt mu nie pomagał w opracowywaniu tekstów!), czytelnicy jednak zwlekali z płaceniem, co powodowało, że autor musiał zmieniać siedzibę swej spółki (na coraz tańsze lokale) i drukarnie (bo zalegał z opłatami). By ratować swe finanse, zaczął Kantor-Mirski wydawać IV tom swych zeszytów: „Ziemie Olkuską w przeszłości. Szkice monograficzne z ilustracjami”. I znów nie zakończył swego dzieła, gdyż i ci czytelnicy (olkuszanie przypominają mentalnością krakowskich „centusiów”) zalegali z prenumeratą. Ukazało się więc „tylko” 11 zeszytów poświęconych ziemi olkuskiej. Tak podsumowuje ten okres w życiu Kantora historyk dr Jan Przemsza-Zieliński:

„Był to kres wydawniczych ambicji Kantora; poniósł krach finansowy i trudno mu było się z tym pogodzić. Był zadłużony; rozpadła się jego rodzina; z dziećmi nie miał zbyt dużego kontaktu. Dlatego rozgoryczony wyjechał z Sosnowca, by nigdy już tu nie powrócić.”

Zamieszkał wówczas w Krakowie, by przenieść się następnie do pamiętanego z czasów szkolnych Tarnowa. A potem była wojna. W 1940 roku został aresztowany i wyruszył w swą już ostatnią podróż, do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zginął 18 marca 1942 roku.

W Zagłębiu i na ziemi olkuskiej Marian Kantor Mirski jest pamiętany i doceniany. Przez lata PRL-u jego prace nie były wprawdzie wznawiane, a pamięć o „piłsudczyku” Kantorze zakłamywano (m.in. pisząc, że „siedział” w więzieniu), ale po przełomie 1989 r. dzieło „pierwszego monografisty Zagłębia Dąbrowskiego”, ponownie opracowane, znów trafiło do Czytelników. W ciągu ostatnich paru lat wydawnictwo Sowa Press wydało bowiem 4 tomy monograficzne Mariana Kantora (Czeladź, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, a ostatnio Będzin). Książki te starannie opracowane przez dr. Jana Przemszę-Zielińskiego, stanowią bezcenne źródło wiedzy o Zagłębiu i Zachodniej Małopolsce. Są tym ważniejsze, że wiele dokumentów, do których dotarł Kantor, zaginęło w czasie II wojny światowej. Uczciwość nakazuje zwrócić uwagę i na to, że Kantor, będąc prekursorem (i amatorem) w badaniu historii tego regionu, nie ustrzegł się całej masy błędów. Na jego błędach uczyli się jednak następcy. Im już było łatwiej.

Olgerd

/oprac. na podst. prac Mariana Kantora- Mirskiego, artykułów z „Ekspresu Zagłębiowskiego” i Polskiego Słownika Biograficznego, tom 11, Kraków 1965/

GRAMY UCZCIWIE

Ruch Odbudowy Polski



Dlaczego warto na niego zagłosować?

Po pierwsze wiele osób może być przekonanych powodami natury osobistej, tzn. do poparcia tej kandydatury skłonią ich wspólni znajomi, szczególnie ze środowiska nauczycielskiego czy osoby, które zetknęły się z Andrzejem w działalności społecznej.

Ale wiele osób uczyni to z powodów politycznych: z sympatii do polskiej prawicy czy do mecenasa Olszewskiego - odda głos na człowieka bliskiego tym ideałom, a jednocześnie wywodzącego się z naszego terenu. Tym bardziej, że postać Andrzeja i jego dotychczasowe dokonania zadają kłam twierdzeniu, że Ruch Odbudowy Polski to zbiorowisko oszołomów i frustratów politycznych bez szans na odegranie jakiegokolwiek znaczącej roli w życiu społeczeństwa. O ile inne partie czy komitety wyborcze przy wyłanianiu kandydatów spychały tych wywodzących się z Ziemi Olkuskiej na dalsze miejsca, to ROP docenił rolę Olkusza i naszego środowiska, proponując Andrzejowi trzecie miejsce na liście wyborczej.

Głos oddany na niego nie będzie więc głosem zmarnowanym - Andrzej Feliksik ma naprawdę realną szansę, że zostanie posłem i będzie godnie reprezentował Olkusz i jego mieszkańców w parlamencie.

Andrzej Feliksik Trzeci na liście nr 9

Urodził się w 1959 roku w Olkuszu, jest absolwentem LO im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu (matura 1978) oraz Akademii Wychowania Fizycznego i Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

Od 1982 roku pracował w Zakładach Górniczo-Hutniczych „Bolesław” oraz w kilku szkołach na terenie Olkusza (Szkoły Podstawowe nr 2 i 5, Zespół Szkół Budowlanych). Obecnie jest kierownikiem Olkuskiego Oddziału Kuratorium Oświaty w Katowicach.

Oprócz pracy zawodowej zajmuje się turystyką - jest przewodnikiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i ratownikiem Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Pasjonuje się geologią - jest znanym kolekcjonerem skamieniałości.

Do Ruchu Odbudowy Polski wstąpił w 1996 roku, nigdy przedtem nie należał do żadnych organizacji politycznych.

Ostatni Decjusze



Ludwik Jost Decjusz, późniejszy dworzanin królewski i żupnik olkuski oraz chęciński urodził się w 1520 r. jako syn Josta Ludwika Starszego (1485 - 1545), historyka, ekonomisty, sekretarza królewskiego i rajcy krakowskiego, oraz Anny z Krupków. Pochodził z niemieckiej rodziny mieszczańskiej. Jego dziad Jakub był burmistrzem w Wissemburgu (Alzacja). O ojcu naszego bohatera wspomnijmy tylko, że w 1535 wybudował sobie w Woli Chełmskiej (zwanej później Justowską) pod Krakowem piękny pałac, który być może projektował Włoch Berecci (pałac ten ostatnio odrestaurowano dzięki polsko - niemieckiej fundacji Karla Dedecjusza).

Ludwik Jost Decjusz był najstarszym synem swego sławnego ojca, przeżył tylko 47 lat, ale od początku wykazywał się on nadzwyczajnymi zdolnościami, które zadziwiały współczesnych. Jako pięciolatek z łatwością przyswajał sobie łacinę i grekę. W 1534 r. wraz z jeszcze młodszym bratem Janem, wstąpił na Uniwersytet Krakowski. Potem pomagał seniorowi rodu Decjuszów. Jego brat Jan po nauki wybrał się też do Włoch i Francji, ale niestety w wieku ok. 30 lat przeniósł się na Łono Abrahama. Czas pokazał, że wszystkim synom Decjusza nie był pisany długi żywot. Wróćmy jednak do Ludwika, który w 1545 r. po śmierci ojca obejmuje urząd karbarza wielickiego i zarządcy mennicy krakowskiej. Dostarcza też srebra do mennicy wileńskiej. Od 1547 r. zaczął Decjusz załatwiać różne zlecenia dla dworu królewskiego. Gdy w październiku 1549 r. zmarł Seweryn Boner, Ludwik Jost Decjusz został też zarządcą żup olkuskich i chęcińskich. Nowy olkuski żupnik wyróżnił się zwłaszcza przy administrowaniu tutejszym górnictwem oraz budową wielu sztolni. To za jego „kadencji” oddano do użytku Sztolnię Czartoryską (w 1562 r.), pierwszą w Olkuszu. W 1564 król Zygmunt August potwierdził licencję urzędu żupnego na budowę kolejnej sztolni Po-

nikowskiej. Udział w niej miało wielu kupców krakowskich. Sam król dla przyspieszenia prac budowlanych podjął koszt budowy 1/8 sztolni (czyli 8 udziałów), zlecenie na to dostał właśnie Decjusz. Miał też J. L. Decjusz budować hutę w Starczynowie. O jego zainteresowaniu naszym miastem może świadczyć i to, że wielokrotnie tu przyjeżdżał, czego nie można powiedzieć o wszystkich olkuskich żupnikach. Gdy w połowie XVI w. król, a po nim kanclerz koronny Jan Ocieski przejęli od zadłużonych gwarków olkuskich (Jana Tratkopfa i bakałarza Tomasza Bieńkowskiego) dwie kamienice w Rynku (wcześniej także hutę), tę należącą wcześniej do Tratkopfa, kupił w 1558 r. Decjusz. Sam żupnik pomieszkiwał w tej kamienicy w czasie swych licznych wizyt w Olkuszu. Na co dzień mieszkał w niej zaś podżupek, olbornik i pisarz górniczy. W domu Decjusza zasiadały władze górnicze, odbywały się posiedzenia sądu górniczego, przechowywano tam też akta i... więźniów, bo i „żupne” więzienie tam się znajdowało. Takie nagromadzenie urzędów i ludzi zapewne zmusiło żupnika do zbudowania drugiego, już drewnianego domu oraz stajni w głębi parceli.

Prawdopodobnie już w latach czterdziestych był Ludwik żywo zainteresowany reformacją (tajne zebrania Kółka Trzecieckiego), ale widać ze strachu przed rodzicielką, aż do jej śmierci w 1552 r. oficjalnie nie zrywał więzi z Kościołem katolickim. Po tej cezurze, można powiedzieć, w sprawach wiary nabrał Ludwik wiatru w plecy. Po pierwsze wysłał najmłodszego brata, też Ludwika, na studia do protestanckiej Tybingi. Jeszcze w roku śmierci matki w użycznym przez Decjusza organizującej się dopiero krakowskiej wspólnocie protestanckiej pałacu na Woli Justowskiej, w którym nabożeństwa odprawiał słynny minister Grzegorz Paweł z Brzezina. Protestanci zbierali się też w kamienicy Decjusza przy ul. św. Jana (od 1566 r.), co sprawdziło na jej właściciela w 1558 r. kłótwę ze strony biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego. Nie osłabiło to Decjusza w trwaniu w kalwinizmie, brał więc udział w synodach różnowierczych, a od synodu we Włodzisławiu (21-25 września 1561 r.) był członkiem komitetu powstałego w celu wydania Biblii w języku polskim. Gdy Grzegorz Paweł doprowadził do rozłamu w polskim kalwinizmie, Decjusz został w zborze większym i potępiał arianizm. Pozyśkał nawet wielu ważnych patrycjuszów krakowskich dla kalwinizmu. W gronie wyznawców zboru większego brał też udział Decjusz wraz z delegacją braci czeskich w głośnej dyspacie z arianami (22 lipca 1563 r.).

Stypendyści Rady Ministrów na rok szkolny 1997/98 z ziemi olkuskiej

Klucze

Agmieszka Czapla - Zespół Szkół Zawodowych

Olksusz

Sebastian Kajda - Zespół Szkół Mechaniczno Elektrycznych; Iwona Szfarczyk - Zespół Szkół Budowlanych; Michał Kijak - II LO; Marcin Majcherkiewicz - I LO; Marcin Makowski - Zespół Szkół Mechaniczno - Samochodowych; Olaf Borkiewicz - Zespół Szkół; Bartosz Mazur - Zespół Szkół; Marta Sobór - IV LO

Pilica

Damian Siliński - LO

Wolbrom

Edyta Tabor - Zespół Szkół

Kolejny artykuł z cyklu "... mówmy o pieniądzach" L. S. Poczesnego ukaże się w kolejnym numerze "Przeglądu Olkuskiego"

Redakcja

Jak wspominałem wcześniej, od 1547 r. łączyły Decjusza silne związki (interesu) z dworem królewskim. Kupował bibliotekę dla Zygmunta Augusta, odpowiadał za wykonanie i przewiezienie do Wilna grobowców królowej Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny. Do jego zajęć należało też dostarczanie m.in. przyborów wojskowych w czasie wojny o Inflanty. Odbywał wiele podróży w sprawach mennicznych i górniczych. Pozostawił po sobie niezwykle rzetelnie prowadzone księgi rachunkowe (za lata 1552-1567). Przed śmiercią w 1567 r. zdążył jeszcze zostać wielkorządcą karkowskim. Niestety, z poślubioną w 1552 r. Konstancją, córką Piotra Konarskiego z Korytna, nie miał potomstwa. Toteż bogatą bibliotekę ojca, którą Decjusz jr. wzbogacił znacznie (do 450 zbiorów) oraz urzędy karbarza wielickiego, żupnika olkuskiego i chęcińskiego oraz wielkorządcy krakowskiego można powiedzieć odziedziczył jego młodszy brat Ludwik. Nie nacieszył się jednak młodszy z Ludwików zbyt długo owymi urzędami, bo sam zmarł nagle w 1576 r. w Toruniu. Tak wygasła krakowska linia rodu Decjuszów.

Olgerd Dziechciarz

Niniejsza sylwetka jest fragmentem książki „Heretycy ziemi olkuskiej”, która być może ukaże się wkrótce nakładem Przeglądu Olkuskiego. Już teraz zachęcamy olkuskie (i nie tylko) firmy do zamieszczenia płatnych reklam w tym wydawnictwie.

Krzysztof LEŚNIAK

OKRĘG NR 15 LISTA 5 MIEJSCE 10



Lat 35 - żonaty, dwoje dzieci.

- Przewodniczący Międzyzakładowej Komisji NSZZ «Solidarność» Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Sosnowcu, które obejmuje swoim zasięgiem całe Zagłębie.
- Wiceprzewodniczący Sekcji Komunikacji Miejskiej Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.
- Delegat na Zjazd Regionalny i Krajowy.
- Członek Sekretariatu Służb Publicznych, oraz
- członek Komisji Komunalnej i Komunikacji Rady Miasta Sosnowca.

Rodowity „Zagłębiak” - urodził się w Będzinie w 1961 r. a zawodowo związał się z komunikacją miejską, w której pracuje 20 lat i jak sam twierdzi, to Jego drugi dom.

W roku 1989, wraz z dwoma kolegami reaktywował „Solidarność” i został Jej Przewodniczącym, a funkcję swoją sprawuje dziewiąty rok. Komunikacja na Śląsku i w Zagłębiu zawdzięcza Mu w dużej mierze swoją egzystencję, a pracownicy, którzy Mu zawierzyli, to ponad 50% zatrudnionych.

Decyzja o kandydowaniu do Parlamentu nie była dla niego łatwa. Zdecydował się, ponieważ jak uznał, niesienie konkretnej pomocy ludziom i pracownikom w obecnych czasach daje właśnie Parlament.

Chociaż do tej pory jest rozdarty wewnętrznie, pomiędzy Związkiem a AWS to nabrał przekonania, że musi pogodzić pracę Posła z aktywną pracą związkową. Poza tym rozczarowany jest obecną demokracją, rządem i parlamentem.

Głównym celem Jego kampanii wyborczej jest przekonanie Wyborców, że na scenie politycznej - będąc Posłem i Związkowcem z Ich mandatu - można dobrze służyć Ludziom i Ojczyźnie. Słowo takie jak Parlament, Posel czy Senator wiele straciły w dużej części naszego społeczeństwa, poprzez „oderwanie” się polityków od problemów swoich Wyborców. Według niego, Posel musi być ze swoim elektoratem nie tylko w okresie wyborczym, ale co najważniejsze, utrzymywać z Nim kontakt podczas całej swojej kadencji.

Jego dużym atutem jest niewątpliwie dość młody wiek, odpowiedzialność oraz duże doświadczenie w pracy z ludźmi i dla ludzi. Opanował do perfekcji sztukę negocjacji, Potrafi podejmować szybkie i trafne decyzje - i co ważne - potrafi przewidywać pewne sytuacje.

Jak sam żartuje, sztukę tę wyniósł z wojska, gdzie przez dwa lata służby był meteorologiem.

Nie jest skażony „komuną”, ani tzw. „styropianem”, chociaż za swoją działalność związkową od 1993 r. jest przesłuchiwany przez Sady, Prokuratury i Policję. Nigdy nie współpracował ze służbami specjalnymi i z własnej inicjatywy poddał się lustracji w instytucie w Berlinie.

Potrafi zjednywać sobie ludzi, ponieważ rozwiązuje Ich problemy zbiorowe i indywidualne, dlatego Ludzie Go cenią i mają duże zaufanie.

Jak mówi, Jego praca i zaangażowanie, nigdy nie polegały na obietnicach, a na ciężkiej i rzetelnej pracy, do której został wybrany.

Uważa, że każdy, kto pełni funkcję publiczną, powinien być rozliczany z efektów swojej pracy w świetle głoszonych haseł. Twierdzi, że to co brakuje dzisiaj ludziom i politykom to brak poczucia humoru, On sam tryska nim na co dzień i uważa, że jest to niezastąpione lekarstwo na wszelkie niepowodzenia.

Jego pasją jest sport w każdym wydaniu, a w szczególności piłka nożna, którą jako młody chłopak uprawiał do 17 roku życia. Lubi też grę w tenisa, ale z braku czasu - co mówi z żalem - nie ma częstych okazji do amatorskiego uprawiania tych dyscyplin.

Każdą wolną chwilę poświęca na poszerzanie wiedzy, która jest niezbędna w pracy publicznej. Lubi wypoczywać w otoczeniu rodziny i przyjaciół, najlepiej na łonie natury, bo uwielbia przyrodę.

Co jest dla Niego najważniejsze?

„ABY CZŁOWIEK W NASZYM KRAJU BYŁ NA PIERWSZYM MIEJSCU”

Jego program

Jest przekonany, że po raz pierwszy od 1989 roku jest opracowany program dla Polski i Polaków - to program AWS. Jest on przejrzysty i mądry w swoich założeniach.

Jest przekonany, że brak przedstawicieli związków zawodowych w „nowym” Parlamencie w istotny sposób może - jak dotychczas ograniczać prawa pracownicze, chociażby poprzez Ustawę o Związkach Zawodowych, nowelizację Kodeksu pracy, czy politykę płac.

Związkowcy w wolnym i demokratycznym państwie, muszą być partnerami społecznymi dla Rządu, Parlamentu, oraz Pracodawców. Niestety, umowy społeczne w naszym kraju nie stanowiły nigdy źródła prawa, co widać szczególnie w zakładach pracy - to trzeba zmienić. Dlatego też, tak ważny jest udział „ludzi zaufania społecznego”, tam gdzie powstaje prawo. Tak ważny jest też dla Niego, bo może wykorzystać tam doświadczenie jakie zdobył w działalności społecznej - i to uważa za wielkie wyzwanie.

Jest jednym z niewielu, którzy reprezentować mogą tzw. służby publiczne i komunalne i jedynym w kraju, który może reprezentować interesy komunikacji miejskiej.

Tylko On z tej branży znajduje się na liście wyborczej i ma program, który należy szybko wdrożyć dla dobra nas i komunikacji w naszym województwie. Kilka lat zarządzania tą sferą poprzez samorządy, doprowadziło do faktycznej katastrofy taboru autobusowego i tramwajowego. Ma rację mówiąc, iż do tej pory nie znalazł się parlamentarzysta, który poza hasłami uczyniłby czy zajął się tymi ważnymi problemami Śląska i Zagłębia.

Po raz pierwszy, stworzyła się niepowtarzalna szansa, aby przez cztery lata kadencji sejmu, nasza komunikacja znalazła swoje zaszczytne miejsce, zarówno w regionie, jak i w kraju.

On potrafi to zrobić, bo jest człowiekiem kompetentnym i już niejednokrotnie pokazał, że jest przebojowy i potrafi osiągnąć wyznaczony cel. Wrodzona intuicja podpowiada Mu, iż wszystkie możliwości w naszym regionie zostały wyczerpane, dlatego najwyższy czas na prawdziwego rzecznika interesów tych branż - komunikacji szczególnie. Te właśnie nie rozwiązane od lat problemy tzw. „komunalki”, mają szansę być narzeczane przez Waszego kandydata w odpowiedniej Komisji sejmowej.

Chce też, poprzez swoją pasję rozwijać sport - zarówno ten zawodowy i amatorski. Uważa, że znaczna część naszego społeczeństwa nie mając na swoim terenie wysokiej klasy drużyn, ma pustkę w swoim życiu, której telewizja i radio nigdy nie zastąpi. Jedynym wyjściem z tego zakłętego kręgu jest pomoc dla wyczynowego sportu.

Natomiast sport amatorski rozwijać należy u początkującej młodzieży, już w pierwszych klasach szkoły podstawowej, zwiększając ilość godzin wychowania fizycznego, równocześnie zatrudniając dobrze płatnych fachowców.

Właśnie dlatego w przyszłym Parlamencie chce zająć się tym, na czym się zna i co go pasjonuje.

Te proste rozwiązania są często komplikowane, dlatego że do tej pory każdy sprawujący władzę znalazł się na wszystkim. On na pewno nie będzie robił tego, na czym się nie zna. On chce realizować swój program, poprzez ciężką pracę - bez zbędnych obietnic.

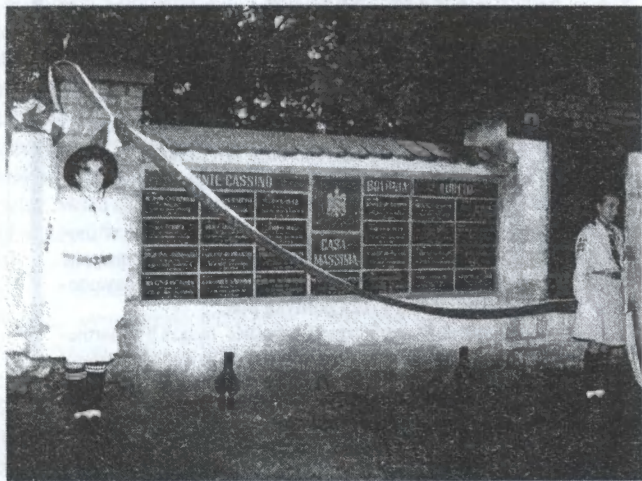
Co chce robić w Parlamencie?

PRACOWAĆ DLA CIEBIE DLA TWOJEJ RODZINY DLA POLSKI

*Wybierz świadomie i odpowiedzialnie -
wybierz tego, który się sprawdził i nigdy nie oszukał.*

Pamiętkowa tablica

Czy pamiętają Państwo cykl historycznych artykułów poświęconych walkom żołnierzy 2. Korpusu we Włoszech? Przedstawialiśmy w nim sylwetki żołnierzy generała Andersa, którzy związani są lub byli z ziemią olkuską.



Warta harcerzy ze Skawiny tuż przed odsłonięciem tablicy

Wielu bohaterów tych wspomnień można było zobaczyć na własne oczy w trakcie uroczystości odsłonięcia pamiętkowej tablicy z nazwiskami 25 żołnierzy 2. Korpusu poległych w czasie walk we Włoszech, którzy pochodzili z ziemi olkuskiej.

Uroczystości rozpoczęła msza święta przy grobie Francesco Nullo na starym cmentarzu, kon-

celebrowana między innymi przez kapelana 2. Korpusu płk. o. Adama Studzińskiego.

Po mszy tablicę odsłonił kpt Marian Łoziński i odbył się Apel Poległych.

Pamiętkowa tablica przedstawia włoski szlak bojowy 2. Korpusu oraz 25 nazwisk żołnierzy, którzy polegli w czasie walk na Półwyspie Apenińskim, a pocho-

dzili z ziemi olkuskiej:

Marian Chudziński - Dłużec
Jan Ferdek - Bębło
Szczepan Osomański - Poręba Górna
Mieczysław Panek - Przegonia
Franciszek Barczyk - Kolbark
Józef Konieczny - Sulisławice
Tadeusz Oszmiański - Sułoszowa
Aleksander Szromnik - Ujków
Ludwik Duch - Kapiele Wielkie
Roman Maj - Gołaczewy
Zbigniew Paciurek - Wolbrom
Wacław Wesolowski - Chechło
Władysław Słowiński - Szreniawa
Stanisław Korpyś - Siedliszowice
Marian Kudela - Ryczówek
Stanisław Pałęga - Siemierzyce
Jan Pomierny - Raclawice
Andrzej Gajewczyk - Wola Kalinowska
Eugeniusz Janik - Prądnik Korzkiewski
Paweł Sobucki - Skąpa
Paweł Gęgotek - Sułoszowa
Stanisław Heryjan - Wielmoża
Józef Kajda - Żurada
Władysław Todor - Bukowno.

Wszyscy oni polegli między kwietniem a grudniem 1944 roku.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w olkuskim Domu Kultury, gdzie gościom przedstawiono program artystyczny, w trakcie którego zaprezentowali się uczniowie I LO w Olkuszu i duet cytrzystów. Uroczystościom to-

warzyszyły także dwie wystawy.

Pierwszą była wystawa grafiki Nicolò D'Alessandro, przedstawiająca „Różne oblicza kobiet”. Wystawa ta znalazła się w Olkuszu dzięki zaangażowaniu prof. Teresy Triscari Ilardo z Instytutu Kultury Włoskiej z Krakowa. Państwo Kościńscy zaprezentowali gościom pamiątki po księdzu kapelanie Augustynie Huczyńskim.

Ogromną atrakcją okazała się obecność kpt Mariana Łozińskiego, autora książki „Przechodniu powiedz Polsce...”, wydanej staraniem Kręgu Instruktorzkiego ZHP im. Bohaterów Monte Cassino ze Skawiny i o. Adama Studzińskiego, autora „Przewodnika po cmentarzach wojennych we Włoszech”. Specjalnie na tę uroczystość przyjechał z Turynu kpt Andrzej Suchoń, Kawaler Błękitnej Wstęgi Croce di Guerra al Valor Militare, nadanej przez króla Viktora Emanuela. Kpt Suchoń jest autorem wydanej w 1989 roku książki „Serce w plecaku”, w której opisuje swe wojenne losy. Wszyscy panowie podpisali swe książki.

Uroczystość w Olkuszu była także, jak zaobserwowaliśmy, okazją do spotkań „po latach”. A tytuł mundurów z naszymi „jodły” lub „żubra” w Olkuszu jeszcze nie widziano.

/km/

Kampania „Sprzątanie Świata - Polska'97” - 18,19 i 20.09.1997r.

Zarząd Miasta i Gminy w Olkuszu informuje, iż w br. po raz trzeci przystępujemy do sprzątania miasta i gminy Olkusz w ramach kampanii „Sprzątanie Świata - Polska'97”.

Wielkie zaangażowanie uczestników w poprzednich latach przyczyniło się w znacznym stopniu do poprawy naszego otoczenia. I w tym roku pokażmy światu, że chcemy Polski czystej, pięknej i zdrowej.

Koordynatorem kampanii na terenie miasta i gminy Olkusz jest, tak jak w roku ubiegłym, Wydział Ochrony Środowiska i Terenów Rolnych Urzędu Miasta i Gminy Olkusz, tel. 43-14-11.

Do ww. Wydziału należy zgłaszać chęć wzięcia udziału w kampanii z podaniem propozycji obszaru do uprzątnięcia. Miejsce pozostawienia zebranych odpadów komunalnych wyznaczy Gmina.

Zapraszamy serdecznie do uczestnictwa w kampanii i do wspierania jej w miarę swoich możliwości. Każda forma pomocy i uczestnictwa jest ważna, gdyż służy nam wszystkim.

Urząd Miasta i Gminy Olkusz zorganizował w dniach 01.06.1997r. do 31.08.1997r. konkurs „Najładniejszy ogródek, najładniejszy balkon”. W tym czasie przeprowadzone zostały 3 - krotne oględziny zgłoszonych ogródków i balkonów. Komisja Konkursowa dokonała rozstrzygnięcia w oparciu o kryteria zawarte w Regulaminie i przyznała I miejsce następującym osobom:

na terenie miasta w kategorii:
Ogródki przydomowe
- Pani Reginie Buras - zam. Olkusz, ul. Minkiewicza 11
Ogródki przy blokach
- Pani Annie Gumulskiej - zam. Olkusz, Pl. Konstytucji 3 Maja 3/95
Balkony
- Panu Stanisławowi Noga - zam. Olkusz, ul. P. Ściegiennego 2/22 oraz na terenie wsi w kategorii:
Ogródki przydomowe
- Pani Irenie Kowalczyk - zam. Osiek 140

Ponadto Komisja przyznała wyróżnienia następującym osobom:

- w kat. ogródków przydomowych - Annie i Zbigniewowi Duszota - zam. Olkusz, Kamyk 2 „a”
- w kat. ogródków przy blokach - Kazimierzowi Piłka - zam. Olkusz, ul. Górnicza 32 c/1
- w kat. balkony - Patrykowi Kaczmarek - zam. Olkusz, ul. P. Ściegiennego 2/29.

Politytyk powrócił - cudze chwalicie, swego nie znacie

K9 *P.O. - Czy jest widoczna granica między tym, co stworzył Jan Wielki a tym, co dokończył Stanisław Stary?*

J.G. - To jest bardzo trudne do określenia. Jeśli jednak miał być dotrzymany termin przewidziany w umowie, to na ukończenie zostało Stanisławowi niespełna dwa miesiące. Były to więc chyba tylko prace wykończeniowe i techniczne, wiążące się z koniecznością montażu całości. Co do samego malarstwa, to być może na rewersach drugiej pary skrzydeł, zewnętrznych, jest ten styl trochę inny, bardziej dramatyczny, może na tym zaważyła ręką Stanisława Starego. Są to jednak sprawy bardzo trudne do rozstrzygnięcia, bo na przykład różnica w ekspresji spokojnych scen i bardziej dramatycznych wynika z innego tematu (choćby „Rzeź Niewiniątek”).

P.O. - Ile pozostało w Polsce politytyków, i jak na ich tle prezentuje się olkuski?

J.G. - Politytyków z XV wieku zachowało się niewiele, ja wiem o czterech: politytyk augustiański, politytyk w Dobczycach, politytyk w Książnicach Wielkich i właśnie olkuski. I ten wyróżnia się tym, że ma obydwie pary ruchomych skrzydeł. Jeżeli inne mają zewnętrzną nieruchomą, a tylko wewnętrzna ruchomą, otwieraną (jak politytyk Stwosza), to wtedy mamy tylko dwie odsłony - otwarcie i zamknięcie. Natomiast tutaj, dzięki temu że obydwie pary są ruchome i dwustronnie malowane, możemy mieć trzy odsłony. Na bardziej uroczystą świąteczną - otwarcie (tam jest najwięcej złota i kwatery są najbardziej dekorowane), potem jest to drugie otwarcie z ośmioma scenami, i powiedzmy najskromniejsze, takie codzienne, zwłaszcza na Wielki Post - zasłona składająca się z czterech stron, pasyjna.

P.O. - Politytyk pochodzi z późnego średniowiecza. Czy wiadać już w nim wpływy renesansu?

J.G. - Takiego określenia bym się obawiał, dlatego że Stwosz też był tak traktowany. W latach 50. wychodzono z założenia, że epoka schyłkowa nie może wydać wybitnego artysty. To były czasy marksizmu w historii sztuki. Ale renesans to jest nie tylko kwestia formy, powrotu do antyku, ale także poczucia własnego indywidualizmu artystycznego, własnej oryginalności. W średniowieczu autorytetem był wzór, bez żadnego skrupowania korzystano i powtarzano jakieś wzory. Natomiast artyści renesansu mieli tę ambicję samodzielnego tworzenia nowych wartości.

P.O. - U Jana Wielkiego widać elementy własnej inwencji artystycznej?

J.G. - W każdym dziele są. Tutaj przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na to, co nazywamy późnogotyckim realizmem, to znaczy wzbogacania scen o cały anturaż codzienności. Pojawiają się więc wnętrza domów, tak jak w Nawiedzeniu z siedzącym tam Zachariaszem, czy rośliny wspaniale malowane przez Jana Wielkiego, oraz zwierzęta we wspomnianym już Nawiedzeniu. Gdy artysta średniowieczny malował rośliny, to nie chodził po łąkach i nie szkicował tylko miał wzory, herbaria, czyli szkicowniki z wzorami różnych gatunków roślin. Ale ten malował rośliny znakomicie.

P.O. - Czy malowidło z prebelli jest późniejsze?

J.G. - Tak, to jest XVII wiek. Z czasów kiedy zmieniono wzwanie politytyku na św. Anny, i to jest właśnie św. Anna Samotrzeć. Wtedy też przeniesiono ołtarz do kaplicy św. Anny. Prócz prebelli dorobiono wówczas także gzyms wieńczący.

P.O. - Oglądał Pan inne olkuskie ołtarze. Co Pan Profesor może powiedzieć o ołtarzu głównym, stojącym obecnie w prezbiterium?

J.G. - Jest wspaniały. To jeden z najlepszych manierystycznych

ołtarzy w Małopolsce.

P.O. - A jak Pan ocenia dokonaną ostatnio zmianę miejsc ołtarzy?

J.G. - Ja nie widzę innego wyjścia. Tamten ołtarz został wykonany jako główny, to niech będzie główny. Ten pierwotnie nie był pomyślany jako główny. Takich politytyków było tutaj kilka.

P.O. - Dziękuję za rozmowę.

Prof. Tadeusz Chrzanowski komentował kolorystykę politytyku, podkreślając wraz z adiunktem Kalicińską wyjątkowość srebrzonego tła (srebrzone tło stosowano do wzmaganie przestrzenności wtedy, kiedy nie znano perspektywy. Jan Wielki zastosował w olkuskim politytyku - jak wyraziła się p. Kalicińska - „kruczek optyczny”, poprawił w ten sposób dalszy plan, dając mu jakby „powietrzność”. Takiego tła nie ma na żadnym innym polskim politytyku czy tryptyku). **Prof. Chrzanowski** zdecydowanie opowiedział się przy tym za wyniesieniem ołtarza z kościoła św. Andrzeja na czas trwającego tam remontu - „Wiem, co to kurz, bo właśnie remontuję łazienkę i musiałem wynieść z domu wszystkie moje politytyki” - zażartował.

/Olgerd/

SZKOLNY JUBILEUSZ

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Rada Szkoły ZS "Ekonomik" w Olkuszu, ul.

F. Nullo 32

serdecznie zaprasza wszystkich wychowanków, pedagogów i sympatyków szkoły młodzieżowej i wydziału zaocznego na uroczystość

50 lecia Szkoły,

która odbędzie się 17 i 18 października 1997 roku.

Informacje można uzyskać pod numerem tel. /0-35/ 43-06-92, 43-52-48.

TELEFONY ALARMOWE

POGOTOWIA

POLICJA 997, 43-01-40

STRAŻ MIEJSKA 43-13-11

POGOTOWIE

RATUNKOWE 999

SZPITAL 43-02-11

STRAŻ POŻARNA 998

POGOTOWIE

ENERGETYCZNE 43-13-19

POGOTOWIE

GAZOWE 43-16-73

POGOTOWIE

WODOCIĄGOWE 43-00-03

USZKODZENIA

TELEFONÓW 914

URZĘDY

URZĄD MIASTA I GMINY

43-00-01, 43-18-04

URZĄD REJONOWY 43-04-42

URZĄD STANU

CYWILNEGO 43-09-52

URZĄD SKARBOWY 43-14-18

REJONOWY URZĄD

PRACY 43-42-48

BIURO RADY

MIEJSKIEJ 43-03-86

MIEJSKI OŚRODEK

KULTURY 43-15-39

MIEJSKI OŚRODEK

SPORTU I REKREACJI

43-45-68, 43-45-70

HOTELE

„OLKUSZ” 43-36-13

„SPORTOWY” 43-45-68

„ZAMEK” - PENSJONAT

43-35-81

„REALBUD” 43-10-02

DOM WYCIECZKOWY

43-27-37

DWORCE

PKP 43-11-11, 43-19-28

PKS 43-03-54, 43-11-00

PKM 43-36-00

POMOC DROGOWA

REALBUD 43-10-02

J. GŁĄB 43-35-93, 43-44-09

P. KŁAPCINSKI 43-06-02

POLMOZBYT 43-31-70, 43-31-60

Lekkoatletyka

Suwałki. Janina Malska /KS Olkusz/ zajęła I miejsce w biegu na 5000 m w finale Grand Prix PZLA, uzyskując czas 16: 38,98 sek.

Brzeszcze. Tradycyjnie, na przełomie sierpnia i września w Brzeszczach rozgrywane są Mistrzostwa Polski w Półmaratonie. Wysokie, IV miejsce zajęła Janina Malska, uzyskując czas 1:16,17 sek. Miejsce IX zdobyła Czesława Mentlewicz.

Wśród mężczyzn, 18. miejsce zdobył Stanisław Cembrzyński, 22. miejsce - Waldemar Zajęga, a 24. Grzegorz Bujak.

Siedlce. Pod patronatem marszałków sejmu i senatu rozegrano w Siedlcach I Igrzyska Sportowe Wsi, w których brała udział młodzież zrzeszona w klubach LZS. Województwo katowickie reprezentowali zawodnicy LKS „Kłos”, uzyskując szereg dobrych wyników:

Marcin Bujas - 800m - 1:57,44 sek
Grzegorz Starosta - 100m - 11,77 sek

Łukasz Mentlewicz - 400m - 52,15 sek

Marcin Bujas - 400m - 52,50 sek
Magda Gondek - p. kulą - 8,03 m

Sportowe wakacje w mieście

W sierpniu trwały imprezy sportowe dla młodzieży przebywającej w Olkusz.

* wyścigi rowerów górskich

/6 sierpnia/

1. Paweł Jochymek
2. Robert Barczyk
3. Paweł Szlęzak

/20 sierpnia/

1. Paweł Jochymek
2. Michał Osak
3. Paweł Szlęzak

* szachy

4 i 20 sierpnia rozegrano turnieje szachowe. W pierwszym z nich miejsce pierwsze zdobył Paweł Czarnota, drugie - Henryk Grzebinoga, trzecie - Jurand Krzemień i Remigiusz Szymczyk. W drugim turnieju zdobywca pierwszego miejsca został Kamil Przewoźnik, drugiego - Jurand Krzemień, a trzeciego Adam Mentel.

* piłka nożna

11 sierpnia - grupa młodszą

1. Orzeł I
2. 10,5
3. Barcelona

grupa starsza

1. Brygada Jedność
2. Bez Szans
3. Banik Ostrawa

25 sierpnia - grupa młodszą

1. Orzeł I
2. Baso
3. Young Stars

grupa starsza

1. Orły Adasia
2. Sunderland
3. Skalska

Piłka nożna

V liga

I kolejka

GHKS Bolesław Bukowno - MKS Sławków 2:0
KS Olkusz - RKS Grodziec Będzin 1:0
KS Czarni Sosnowiec - KS Wierbka 6:0

II kolejka

KS Pilica Wierbka - KS Olkusz 1:2
MKS Sławków - KS Czarni 1:0
Zagłębiak Sosnowiec - GHKS Bolesław 0:0

III kolejka

GHKS Bolesław - KS Budowlani Ogrodzieniec 3:0
KS Olkusz - MKS Sławków 1:1

IV kolejka

MKS Sławków - Górnik Wesoła 2:1
Zagłębiak Dąbrowa Górnicza - KS Olkusz 2:0

KS Andaluja Piekary Śląskie - GHKS Bolesław 0:0

KS Pilica Wierbka - KS Przemysła Siewierz 0:0

Tabela V ligi po IV kolejkach

1. Sarmacja	4	10	12-1
2. Czarni	4	9	11-3
3. Bukowno	4	8	5-0
4. Zagłębiak	4	7	5-4
5. Olkusz	4	7	4-4
6. Sławków	4	7	4-4
7. Hutnik	4	7	6-9
8. Warta	4	6	8-8
9. Mikołó	4	6	4-5
10. Andaluja	4	5	5-4
11. Wesoła	4	4	5-6
12. Czeladź II	4	4	5-9
13. Siewierz	4	4	3-8
14. Grodziec	4	3	7-6
15. Wierbka	4	2	2-9
16. Ogrodzieniec	4	0	2-8

Klasa „A”

I kolejka

KS Jarosławiec - LKS Pomorzanie 5:2

GLKS Przemysła Klucze - KS Szczakowianka 2:1

LZS Orzeł Olkusz - LZS Lgota 2:2
KS Przebój Wolbrom - LZS Płaza 4:0

LZS Osiek - LZS Gromiec 4:1

II kolejka

TS Fablok II Chrzanów - KS Przebój 0:3

KS Szczakowianka II - LZS Osiek 1:1

LZS Żarki - GLKS Klucze 4:3
LKS Pomorzanie - LZS Osiek 2:3

LZS Ciężkowianka - KS Jarosławiec 2:2

III kolejka

LZS Osiek - LZS Ciężkowianka 2:2

LZS Jerzmanowice - LKS Pomorzanie 0:1

GLKS Klucze - LZS Gromiec 2:3
LZS Orzeł - LZS Żarki 3:2

KS Wolbrom - LZS Lgota 2:0

IV kolejka

LKS Pomorzanie GLKS Klucze 1:5

KS Jarosławiec - LZS Osiek 2:2
LZS Gromiec - LZS Orzeł 2:0

KS Szczakowianka II - KS Wolbrom 2:0

V kolejka

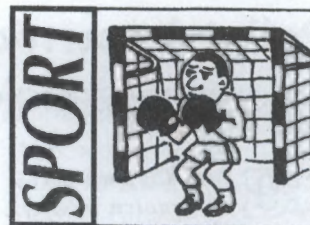
GLKS Klucze - LZS Ciężkowianka 4:2

LZS Osiek - LZS Pomorzanie 3:1
KS Wolbrom - LZS Żarki 8:2

LZS Jerzmanowice - KS Jarosławiec 1:3

Tabela klasy „A”

1. KS Wolbrom	5	122	17-4
2. KS Klucze	5	9	16-11
3. KS Jarosławiec	4	8	12-7
4. LZS Osiek	4	8	11-7
5. LZS Gromiec	5	8	8-8
6. LZS Żarki	5	7	12-21
7. LZS Orzeł Olkusz	5	6	9-9
8. LZS Lgota	5	6	8-8
9. LZS Piliczanica	5	6	8-8
10. LZS Ciężkowianka	4	5	10-8
11. KS Szczakowianka	5	5	7-11
12. LZS Jerzmanowice	5	4	9-9
13. KS Fablok	4	4	7-9
14. LZS Płaza	4	3	9-14
15. LZS Pomorzanie	5	3	7-16



Klasa „B”

I grupa

LZS Kocikowa - LZS Gorenice 5:2

LZS Bukowianka - LZS Zederman 3:2

LZS Orzeł Bukowno - LZS Legion Bydlin 6:0

Tabela klasy „B” grupa I

1. LZS Żarki	2	6	7-1
2. LZS Suliszowa	2	6	5-2
3. KS Wierbka	2	6	4-2
4. LZS Bukowianka	2	4	5-4
5. LZS Orzeł Bukowno	2	3	8-4
6. LZS Kocikowa	2	3	6-4
7. LZS Zederman	2	3	4-4
8. LZS Przeginia	2	3	4-5
9. LZS Bydlin	2	1	2-8
10. LZS Żarnowiec	2	0	0-2
11. LZS Jangrot	2	0	3-7
12. LZS Gorenice	2	0	3-7

grupa II

LKS Górnik II - KS Olkusz II 4:3

OKS Janina II - GHKS Bolesław II 3:0

MKS Sławków II - KS Zagórze 0:2

Tabela klasy „B” grupa II

1. LZS Młoszowa	3	9	14-2
2. KS Zagórze	3	9	9-2
3. GKS Libiąż	3	6	11-6
4. LZS Bołecin	2	6	6-3
5. ZKS Górnik Jałowizna	3	6	8-6
6. LZS Balin	3	6	7-6
7. KS Trzebinia	3	4	15-3
8. MKS Sławków	3	4	12-3
9. PKS Babice	2	3	4-7
10. GHKS Bolesław	3	1	2-7
11. KS Olkusz	2	0	5-7
12. LZS Byczyna	3	0	3-16
13. LZS Luszowice	3	0	1-21

Szachy

Ogromny sukces odnieśli zawodnicy Sekcji Szachowej „Czarny Koń” z Bukowna, którzy zakwalifikowali się do I ligi szachowej seniorów. Na przełomie września i października zawodników „Czarnego Konia” czekają starty w Drużynowych Mistrzostwach Polski.

ŻALUJE PIONOWE

STAŁA EKSPOZYCJA

Olkusz, ul. Krakowska 2

tel. 43 14 20

PIECZĄTKI - EXPRESS